



# CZWARTA GODZINA

od 8 do 9 wieczorem

## Wieczerza Eucharystyczna

Moja słodka Miłości, nigdy nienasycony w swojej Miłości, widzę, że gdy kończysz posiłek wraz ze swoimi drogimi uczniami, wstajesz od stołu i zjednoczony z nimi, wznosisz hymn dziękczynienia do Ojca za to, że dał wam pożywienie. Chcesz tym zadośćuczynić za wszystkie te razy, gdy stworzenia nie składają Ojcu dziękczynienia za tak wiele środków, jakie nam zapewnia do utrzymania naszego życia materialnego. Dlatego, o Jezu, we wszystkim, co czynisz, czego dotykasz lub co widzisz, nieustannie powtarzasz słowa: **Niechaj oddane Ci będą dzięki, o Ojcie...**

Również i ja, Jezu, zjednoczona z Tobą, wyjmuję Ci słowa z ust i będę mówiła zawsze i we wszystkim: Dziękuję w imieniu własnym i wszystkich, aby kontynuować zadośćuczynienie za brak dziękczynienia.

### Mycie stóp

Ale, o mój Jezu, wydaje się, że Twoja miłość nie ma chwili wytchnienia... Widzę, że pozwalasz swoim ukochanym uczniom ponownie usiąść. Bierzesz miednicę z wodą, obwiązujesz się białą chustą i upadasz do stóp apostołów z gestem takiej pokory, że przyciągasz uwagę całego Nieba i wprawiasz je w zachwyt. Sami apostołowie zastygają niemal w bezruchu, widząc Cię upokorzonego u swoich stóp... Ale powiedz mi, Miłości moja, co zamierzasz. Czego się domagasz tym aktem takiej pokory? Pokory nigdy dotąd niespotykanej i jakiej nigdy się już nie zobaczy!

***Ach, córko moja, pragnę wszystkich dusz. Upadając do ich stóp jak ubogi żebrak, proszę je i naprzykrzam się im. Płacząc, zastawiam na nie pułapki miłości, aby je zdobyć...! Upokarzając się u ich stóp z tą miednicą wody zmieszanej z moimi łzami, chcę je oczyścić z wszelkich niedoskonałości i przygotować na przyjęcie Mnie w Sakramencie Eucharystii... Tak bardzo leży Mi na sercu ten akt przyjęcia Mnie w***

***Eucharystii, że nie chcę powierzyć tego zadania aniołom ani mojej drogiej Mamie, ale sam chcę oczyścić nawet ich najgłębsze zakamarki, ażeby przygotować je na przyjęcie Owocu Przenajświętszego Sakramentu. A w apostołach zamierzałem przygotować wszystkie dusze. Zamierzam zadośćuczynić za wszelkie święte uczynki i za udzielanie sakramentów, gdy jedno i drugie czynione są w duchu pychy zwłaszcza przez kapłanów, oraz za uczynki pozbawione ducha Bożego i bezinteresowności... Ach, jak wiele dobrych uczynków dociera do Mnie, bardziej aby Mnie znieważyć niż oddać Mi cześć, bardziej aby sprawić Mi przykrość niż radość, bardziej aby przynieść Mi śmierć niż dać Mi życie! Są to zniewagi, które najbardziej Mnie zasmucają... Ach tak, córko moja, wyliczaj wszystkie najgłębsze zniewagi, które Mi wyrządzają, i daj Mi zadośćuczynienie moimi własnym zadośćuczynieniem. Przynieś pocieszenie mojemu rozgoryczonemu Sercu.***

O moja cierpiąca Dobroci, czynię Twoje Życie moim własnym i razem z Tobą zamierzam Ci zadośćuczynić za wszystkie te zniewagi. Chcę wejść do najgłębszych zakamarków Twojego Boskiego Serca i zadośćuczynić Twoim własnym Sercem za najgłębsze i najbardziej skryte zniewagi, których doznajesz od swoich najukochańszych. Pragnę, o mój Jezu, naśladować Cię we wszystkim. Razem z Tobą chcę obejść wszystkie dusze, które mają Cię przyjąć w Eucharystii. Razem z Tobą pragnę wkroczyć do ich serc. Kładę moje ręce razem z Twoimi, aby oczyścić te dusze. Och, Jezu, tymi Twoimi łzami i wodą, którymi obmywałeś stopy apostołów, oczyśćmy dusze mające Cię przyjąć, oczyśćmy ich serca, rozpalmy je i strzepmy z nich kurz, którym są zabrudzone, tak więc gdy będą Cię przyjmować, będziesz mógł znaleźć w nich swoje zadowolenie zamiast goryczy.

Ale, moja czuła Dobroci, gdy cały jesteś pochłonięty myciem stóp apostołów, spoglądam na Ciebie i widzę inny ból przeszywający Twoje Przenajświętsze Serce. Ci apostołowie reprezentują wszystkie przyszłe dzieci Kościoła, a każdy z nich szereg każdej z Twoich boleści... Jeden słabość, inny oszustwa, jeszcze inny hipokryzję, inny przesadną miłość do korzyści; św. Piotr brak wytrwania w postanowieniach i wszystkie przewinienia przywódców Kościoła; św. Jan zniewagi, których doznajesz od swoich najwierniejszych; Judasz wszystkich odstępców z całym szeregiem ogromnego zła, jakie oni czynią... Ach, Twoje Serce przytłoczone jest bólem i miłością, tak że nie mogąc tego wytrzymać,

zatrzymujesz się u stóp każdego z apostołów i wybuchasz płaczem. Modlisz się i wynagradzasz każde z tych przewinień oraz wypraszasz dla wszystkich odpowiednie lekarstwo...

Jezu mój, ja również się do Ciebie przyłączam. Czynię moimi Twoje modlitwy, Twoje zadośćuczynienia oraz Twoje lekarstwa, stosowne dla każdej z dusz. Chcę mieszać moje łzy z Twoimi, abyś nigdy nie był sam, ale zawsze miał mnie przy sobie do dzielenia Twoich boleści.

Moja słodka Miłości, gdy myjesz dalej stopy apostołom, widzę, że jesteś już przy stopach Judasza. Czuję Twój ciężki oddech... Widzę, że nie tylko płaczesz, lecz także szlochasz. I gdy myjesz te stopy, całujesz je i przytulasz do swojego Serca. A nie mogąc wydobyć głosu, ponieważ jest zduszony płaczem, spoglądasz na niego opuchniętymi od łez oczami i mówisz do niego Sercem: **Synu mój! Och, błagam cię głosem moich łez, nie idź do piekła! Daj Mi swoją duszę, o którą cię proszę, upadając do twoich stóp. Powiedz Mi, czego chcesz. Czego żądasz? Oddam ci wszystko, abyś tylko nie poszedł na zatracenie. Och, oszczędź tej boleści Mnie, twojemu Bogu!**

I ponownie przytulasz te stopy do swojego Serca. Ale gdy widzisz zatwardziałość Judasza, Twoje Serce jest jakby przyparte do muru. Twoje Serce Cię dusi i jesteś bliski omdlenia... Serce moje i Życie moje, pozwól, że Cię podtrzymam w moich ramionach. Rozumiem, że są to Twoje miłosne sztuczki, które stosujesz wobec każdego zatwardziałego grzesznika.

Och, Serce moje, gdy Ci współczuję i wynagradzam zniewagi, których doznajesz od dusz zatwardziałych i niechających się nawrócić, proszę Cię, okrążmy razem ziemię. Gdziekolwiek są zatwardziali grzesznicy, dajmy im Twoje łzy, aby ich zmiękczyć, Twoje pocałunki i Twoje uściski miłości, aby ich do Ciebie przywiązać, a wtedy nie będą mogli uciec. W ten sposób będziesz pocieszony w bólu po stracie Judasza.

## Ustanowienie Eucharystii

Jezu mój, radości moja i rozkoszy moja, widzę, że Twoja Miłość gna, i to gna bardzo szybko. Podnosisz się przepełniony bólem i niemal biegniesz do ołtarza, gdzie znajdują się chleb i wino, przygotowane do Konsekracji. Widzę Cię, Serce moje, jak przyjmujesz całkowicie nową i

nigdy dotąd niespotykaną postawę – Twoja Boska Osoba przybiera czuły, kochający i serdeczny wygląd, Twoje Oczy błyszczą światłem bardziej niż słońce, Twoja rumiana Twarz jest pełna blasku, Twoje usta są uśmiechnięte i płoną miłością, a Twoje twórcze dłonie przygotowują się do tworzenia... Widzę Cię, Miłości moja, że jesteś całkowicie przemieniony. Twoja Boskość wydaje się przelewać z Twojego Ciałowcieczeństwa. Serce moje i Życie moje, Jezus, ten Twój wygląd, nigdy dotąd niewidziany, przyciąga uwagę wszystkich apostołów. Zostali czule zachwyceni i nie mają nawet odwagi się odezwać. Ukochana Mama przybiega w duchu do stóp ołtarza, aby podziwiać cuda Twojej Miłości. Aniołowie zstępują z Nieba i pytają się między sobą: Cóż to jest? Cóż to jest? Są to prawdziwe szaleństwa i prawdziwie niewyobrażalne rzeczy! Bóg, który stwarza nie Niebo czy ziemię, ale samego siebie... I to gdzie? Wewnątrz marnej materii – w kawałku chleba i w odrobinie wina...

Gdy wszyscy są wokół Ciebie, o nienasycona Miłości, widzę, jak bierzesz chleb w swoje dłonie i ofiarowujesz go Ojcu. Słyszę Twój łagodny głos, który mówi: Święty Ojczy, dziękuję Ci za to, że zawsze wysłuchujesz swojego Syna. **Święty Ojczy, przyłącz się do Mnie. Pewnego dnia posłałeś Mnie z Nieba na ziemię, abym się wcielił w łono mojej Mamy i przyszedł zbawić nasze dzieci. A teraz pozwól Mi się wcielić w każdą Hostię, abym mógł kontynuować ich zbawienie i być Życiem każdego z moich dzieci... Czy widzisz, Ojczy? Pozostało Mi zaledwie kilka godzin życia. Któż byłby bez serca, żeby pozostawić moje dzieci sierotami i samotnymi? Wrogowie, ciemności, namiętności i słabości, którym ulegają, są liczne. Kto im pomoże? Och, błagam Cię, abym mógł pozostać w każdej Hostii i być życiem w każdym z nich, i tym samym przepędził ich wrogów, stał się ich światłem, siłą i pomocą we wszystkim... W przeciwnym razie, gdzie oni pójdą? Kto im pomoże? Nasze dzieła są wieczne, moja miłość jest nieugięta. Nie mogę ani nie chcę zostawić moich dzieci.**

Ojciec jest poruszony czułym i serdecznym głosem Syna. Zstępuje z Nieba, jest już na ołtarzu wraz z Duchem Świętym, aby współdziałać z Synem. Jezus zaś donośnym i wzruszającym głosem wypowiada słowa Konsekracji i nie opuszczając samego siebie, stwarza samego siebie w tym chlebie i winie. Następnie udzielasz Komunii swoim apostołom. Sądzę, że nasza Niebieska Mama nie pozostała bez przyjęcia Ciebie...

Ach, Jezu, Niebiosa się kłaniają i wszyscy składają Ci cześć w Twoim nowym stanie całkowitego unicestwienia.

Ale, o słodki Jezu, gdy Twoja Miłość zostaje zaspokojona i usatysfakcjonowana, gdyż nie pozostało Ci już nic do zrobienia, widzę, o moja Dobroci, na tym ołtarzu, w Twoich dłoniach, wszystkie konsekrowane Hostie, które będą zawsze aż do końca wieków. A w każdej Hostii obecna jest w sposób uporządkowany cała Twoja bolesna Męka, ponieważ stworzenia w zamian za nadmiar Twojej Miłości przygotowują Ci nadmiar niewdzięczności i ogromne zbrodnie... Ja zaś, Serce mego serca, chcę zawsze być z Tobą w każdym Tabernakulum, we wszystkich Puskach i w każdej konsekrowanej Hostii, która zaistnieje aż do końca świata, ażeby dawać Ci zadośćuczynienie odpowiednio do krzywd, które otrzymujesz.

Dlatego, Serce moje, zbliżam się do Ciebie i całuję Twoje majestatyczne czoło, ale całując Cię, czuję ukłucia Twoich cierni. O mój Jezu, w tej Świętej Hostii stworzenia nie oszczędzają Ci cierni. Widzę, jak przychodzą do Ciebie i zamiast składać Ci hołd swoimi dobrymi myślami, posyłają Ci złe myśli, a Ty ponownie pochylasz głowę jak podczas Męki oraz przyjmujesz i tolerujesz ciernie tych złych myśli. O Miłości moja, zbliżam się do Ciebie, aby dzielić Twoje bóle. Składam wszystkie moje myśli w Twoim umyśle, żeby usunąć ciernie, które tak bardzo Cię ranią. Niech każda z moich myśli przepłynie w każdej z Twoich myśli, aby Ci zadośćuczynić za każdą złą myśl i w ten sposób ukoić Twoje smutne myśli.

Jezu, moja Dobroci, całuję Twoje piękne oczy. Widzę Twoje pełne miłości spojrzenie, skierowane na tych, którzy zbliżają się do Ciebie, i pragnące otrzymać w zamian ich spojrzenia miłości. Ale jakże wielu przychodzi do Ciebie i zamiast spoglądać na Ciebie i Cię poszukiwać, patrzy na rzeczy, które je rozpraszają. Pozbawiają Cię więc radości z wymiany spojrzeń miłości! Ty płaczesz, a ja całując Cię, czuję, że moje usta są wilgotne od Twoich łez. Jezu mój, nie płacz. Chcę włożyć moje oczy w Twoje, żeby wspólnie z Tobą dzielić ten ból i razem z Tobą płakać. I chcąc zadośćuczynić za wszystkie roztargnione spojrzenia stworzeń, ofiarowuję Ci moje spojrzenia, nieustannie utkwione jedynie w Tobie.

Jezu, Miłości moja, całuję Twoje Przenajświętsze uszy i widzę, że uważnie słuchasz, czego stworzenia od Ciebie pragną, żeby otrzymać pocieszenie. One natomiast sprawiają, że do Twoich uszu docierają

modlitwy źle odmawiane, pełne nieufności, modlitwy klepane z przyzwyczajenia, a Twój słuch jest bardziej umęczony w tej Świętej Hostii niż w czasie Twojej Męki. O mój Jezu, chcę wziąć wszystkie harmonie Nieba i złożyć je w Twoich uszach, aby Ci zadośćuczynić. Pragnę włożyć moje uszy w Twoje, nie tylko po to, by dzielić z Tobą Twoje boleści, ale i po to, by ofiarować Ci swoje nieustanne zadośćuczynienie oraz przynieść Ci pocieszenie.

Jezu, Życie moje, całuję Twoje Przenajświętsze Oblicze. Widzę, że jest we krwi, sine i opuchnięte. Stworzenia, o Jezu, przychodzą przed tę Świętą Hostię i swoimi nieprzyzwoitymi postawami i złymi rozmowami zamiast oddawać Ci cześć, wymierzają Ci policzki i plują na Ciebie. A Ty jak podczas Męki przyjmujesz to z pełnym spokojem i cierpliwością oraz znosisz wszystko. O Jezu, chcę przybliżyć moją twarz do Twojej, nie tylko po to, żeby Cię pocałować i otrzymać wszystkie policzki, które wymierzają Ci stworzenia, ale i po to, żeby zanurzyć moją twarz w Twojej i dzielić z Tobą wszystkie Twoje boleści. Zamierzam czule dotknąć Cię swoimi rękami, wytrzeć oplucia i przytulić Cię mocno do swojego serca. A z mojej osoby pragnę uczynić wiele maleńkich cząsteczek i ustawić je przed Tobą jak wiele klęczących figurek, a wszystkie moje ruchy zamierzam przemienić w nieustanne pokłony, aby Ci zadośćuczynić za hańbę, jaką otrzymujesz od wszystkich stworzeń.

Jezu mój, całuję Twoje Przenajświętsze usta i widzę, że zstępując do serc stworzeń, zmuszony jesteś spocząć na wielu ostrych, nieczystych i złych językach... Och, jak bardzo jesteś tym rozgoryczony! Czujesz się jakby zatruty przez te języki, a jest jeszcze gorzej, gdy zstępujesz do ich serc. O Jezu, gdyby to było możliwe, chciałabym znaleźć się na ustach każdego stworzenia, aby złagodzić Ci wszystkie obelgi, które od nich otrzymujesz, i zadośćuczynić Ci za nie.

Moja utrudzona Dobroci, całuję *Twoją Przenajświętszą szyję*. Widzę, że jest zmęczona, wyczerpana i całkowicie pochłonięta Twoim dziełem miłości. Powiedz mi, co czynisz. A Ty: ***Córko moja, w tej Hostii pracuję od rana do wieczora, tworząc łańcuchy miłości. I gdy dusze do Mnie przychodzą, przywiązuję je do mojego Serca. Ale czy wiesz, co one Mi czynią? Wiele z nich uwalnia się siłą i rozrywa moje łańcuchy. A ponieważ łańcuchy te przywiązane są do mojego Serca, Ja jestem dręczony i wpadam w obłąd. Kiedy rozrywają moje łańcuchy, czynią moje dzieło***

***bezużytecznym, poszukując łańcuchów stworzeń. Robią to nawet w mojej obecności, wykorzystując Mnie, żeby osiągnąć swój cel. Sprawia Mi to wielki ból, który wywołuje gwałtowną gorączkę, tak iż tracę przytomność i wpadam w szal.***

Jak bardzo Ci współczuję, o Jezu! Twoja Miłość jest jakby przyparta do muru. Ja zaś chcę Cię pokrzepić w krzywdach, których doznajesz od tych dusz, i dlatego proszę Cię, połącz moje serce z tymi porozrywanymi przez te dusze łańcuchami, abym mogła w ich imieniu odwzajemnić Ci się moją miłością.

Jezu mój, mój Boski Strzelcze, całuję Twoją pierś. Ogień, który w niej zawierasz jest tak wielki, że aby dać niewielkie ujście swoim płomieniom i chcąc uczynić małą przerwę w swojej pracy, zaczynasz prowadzić grę z przychodzącymi do Ciebie duszami, rzucając w nie strzały miłości, które wychodzą z Twojej piersi. Twoją grą jest tworzenie strzał, grotów i błyskawic. Gdy trafią one w dusze, Ty się radujesz. Ale wielu, o Jezu, odrzuca je, posyłając Ci w zamian strzały oziębłości, groty obojętności i błyskawice niewdzięczności. Sprawia Ci to taki ból, że aż płaczesz... O Jezu, oto moja pierś, gotowa przyjąć nie tylko Twoje strzały dla mnie przeznaczone, lecz także te, które odrzucają inne dusze. Dzięki temu już więcej nie poniesiesz klęski w swojej grze miłości. Chcę również zadośćuczynić Ci za oziębłość, obojętność i niewdzięczność, które od nich otrzymujesz.

O Jezu, całuję Twoją lewą rękę i chcę Ci zadośćuczynić za wszystkie niedozwolone i nieprzyzwoite dotknięcia, uczynione w Twojej obecności, i proszę Cię, abyś zawsze trzymał mnie mocno przy Twoim Sercu.

O Jezu, całuję Twoją prawą rękę i chcę Ci zadośćuczynić za wszystkie świętokradztwa, zwłaszcza za źle celebrowane Msze Święte. Ileż to razy, Miłości moja, zmuszony jesteś zstąpić z Nieba do rąk niegodnych kapłanów i mimo że odczuwasz wstręt, znajdując się w tych rękach, Miłość zmusza Cię do pozostania w nich. A co więcej, w niektórych kapłanach znajdujesz kapłanów Twojej Męki, którzy przez swoje ogromne zbrodnie i świętokradztwa ponownie zabijają Boga! Jezu, przeraża mnie myśl o tym! Ale niestety, tak jak podczas Męki byłeś w rękach Żydów, tak pozostajesz w tych niegodnych rękach jak potulny baranek, czekając ponownie na swoją śmierć. O Jezu, jak bardzo cierpisz! Chciałbyś, aby jakaś kochająca ręka uwolniła Cię z tych

okrutnych rąk. O Jezu, kiedy znajdziesz się w takich rękach, proszę Cię, zawołaj mnie do siebie, a ja, aby Ci zadośćuczynić, okryję Cię czystością aniołów i aromatem Twoich cnót, aby zmniejszyć wstręt, który odczuwasz, gdy się znajdujesz w tych rękach. Dam Ci również swoje serce jako ratunek i schronienie. A gdy będziesz we mnie przebywał, będę się do Ciebie modliła za kapłanów, żeby każdy z nich był Twoim godnym przedstawicielem.

O Jezu, całuję Twoją lewą stopę i chcę Ci zadośćuczynić za tych, którzy Cię przyjmują z przyzwyczajenia i bez należytego przygotowania.

O Jezu, całuję Twoją prawą stopę i chcę Ci zadośćuczynić za tych, którzy Cię przyjmują po to, żeby Cię znieważyć. Och, gdy odważą się to uczynić, proszę Cię, abyś powtórzył cud, którego dokonałeś u Longina, uzdrawiając i nawracając go samym dotknięciem krwi, która wypłynęła z Twojego Serca, przebitego jego włócznią... W ten sam sposób Twoim sakramentalnym dotknięciem przemień zniewagi w miłość, a tych, którzy Cię znieważają, w tych, którzy Cię kochają.

O Jezu, całuję Twoje Serce, do którego spływają wszystkie zniewagi, i zamierzam zadośćuczynić Ci za wszystko, odwzajemnić Ci się miłością w imieniu wszystkich oraz nieustannie dzielić z Tobą Twoje boleści.

O Niebieski Strzelcze, jeśli oddając zadośćuczynienie, przeoczyłam jakąkolwiek zniewagę, proszę Cię, zamknij mnie w Twoim Sercu i w Twojej Woli, aby nic nie mogło mi umknąć. Poproszę ukochaną Mamę, żeby mnie zawsze trzymała przy sobie, abym mogła zadośćuczynić za wszystko i za wszystkich. Pocałujemy Cię razem i osłaniając Cię, odepchniemy od Ciebie fale goryczy, które otrzymujesz od stworzeń... Och, Jezu, pamiętaj, że ja również jestem biednym więźniem. Prawdą jest, że Twoje więzienie, którym jest mała przestrzeń Hostii, jest jeszcze ciaśniejse. Zamknij mnie więc w swoim Sercu i łańcuchami swojej Miłości nie tylko uwięź mnie, ale i zwiąż, jedna po drugiej, moje myśli, jedno po drugim, moje uczucia i moje pragnienia. Przywiąż moje ręce i moje stopy do Twojego Serca, abym nie miała innych rąk i innych stóp jak tylko Twoje. I tak, Miłości moja, moim więzieniem będzie Twoje Serce, a moje łańcuchy będą utworzone z miłości. Twoje płomienie będą moim pokarmem, Twój oddech będzie moim, a bramą, która uniemożliwi mi wyjście na zewnątrz, będzie Twoja Przenajświętsza Wola. W ten sposób nie będę widziała nic prócz płomieni, nie będę dotykała niczego prócz ognia, który dając mi życie, przyniesie mi

śmierć, taką jaką Ty przeżywasz w Świętej Hostii. Tym sposobem oddam Ci swoje życie. I podczas gdy ja pozostanę uwięziona w Tobie, Ty zostaniesz uwolniony we mnie. Czyż to nie jest Twoim zamiarem, kiedy zamykasz się w więzieniu Hostii – być uwolnionym przez przyjmujące Cię dusze, aby kształtować w nich Twoje własne życie? A teraz na znak miłości pobłogosław i pocałuj mnie. Ja zaś obejmuję Cię i pozostaję w Tobie.

O moje słodkie Serce, spostrzegam, że po ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, widząc ogromną niewdzięczność i zniewagi ze strony stworzeń wobec ogromu Twojej miłości, choć jesteś zraniony i rozgoryczony, to jednak się nie cofasz, co więcej, chcesz zatopić wszystko w bezmiarze Twojej Miłości. Widzę Cię, o Jezu, jak udzielasz samego siebie apostołom, a następnie dodajesz, że oni również mają czynić to, co Ty uczyniłeś, i udzielasz im mocy Konsekracji. Wyświęcasz ich więc na kapłanów i ustanawiasz pozostałe sakramenty. Dopilnowujesz wszystkiego i dajesz zadośćuczynienie za wszystko – za złe głoszone kazania, za sakramenty udzielane i przyjmowane bez należytego przygotowania, a więc bez należytych efektów, za pomyłkowe powołania kapłanów, zarówno z ich strony, jak i ze strony tych, którzy ich wyświęcają, nie stosując wszystkich środków, aby rozpoznać prawdziwe powołanie... Ach, nic nie uchodzi Twojej uwadze, o Jezu, tak więc zamierzam podążać za Tobą i dać Ci zadośćuczynienie za wszystkie te zniewagi.

Potem, po dopełnieniu wszystkiego, zbierasz swoich apostołów i wyruszasz do ogrodu Getsemani, aby rozpocząć swoją bolesną Mękę. Będę za Tobą podążać we wszystkim, aby Ci dotrzymać wiernego towarzystwa.